Nr. 248. We Lwowie, — Sobota dnia 26 Października 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 61. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 25. października.

Na wczorajszem posiedzeniu **sejmu czeskiego** uzasadniał p. Juliusz Gregr wniosek młodoczeski o wysłanie adresu do cesarza z prośbą o koronację króla. Mowca oświadczył, że jest to ostatnia pora postawić na porządku dziennym czeskie prawo polityczne, wobec którego Rada państwa nagrzeszyła już wiele. Młodoczesi mają sobie za obowiązek wypowiedzieć cesarzowi za pomocą adresu, że najżywotniejsze interesa czeskiej narodowości zagrożone są przez dotychczasowe urządzenia konstytucyjne. Lada kancelista policyjny znaczy obecnie więcej, aniżeli zasadnicze ustawy konstytucji, co prowadzi nie do wzmocnienia, ale do rozbicia państwa. Wyłączność języka niemieckiego w Czechach nazywa mowca „Nowo-Prusami“, policja (w niemieckich miastach w Czechach) zaczyna już nosić pikielhauby. Dualizm z delegacjami jest hermafrodytyzmem. Doszliśmy do tego, że namiestnik nie mówi już po czesku, a i na cóżby miał to czynić, kiedy biurokracja niemiecka i militaryzm górą!

Dalej mowca podnosi, że Czechy były zarówno samoistnem państwem jak Węgry, i domagają się unii personalnej, nie chcą bowiem Czesi powierzać losu swego mężom, którzy myślą ku ich szkodzie a nie pożytkowi. W końcu wspomniał Gregr o wygórowanych żądaniach, stawianych przez Niemców jako warunek ponownego wstąpienia do sejmu. Mowę tę co chwila przerywano burzliwemi oklaskami.

Następnie przewódca staroczechów, dr. Rieger, złożył tej treści oświadczenie: „Jakkolwiek mamy nie małe zarzuty zarówno pod względem treści i formy, jakoteż i pod tym względem, czy obecna pora jest właściwą do wysłania podobnego adresu, to przecież, uważając sprawę tę jako nader ważną i drogą dla naszego narodu, wnosimy odesłanie adresu do komisji celem gruntownego omówienia i zbadania“.

Wśród hucznych oklasków jednozgodnie wniosek powyższy przyjęto. Do komisji adresowej wybrani zostali obaj Schwarzenbergowie, Windischgrätz, Kińsky, Clam-Martinic, Rieger, Trojan, Matusz, Tomek, Harrach (staroczesi), obaj Gregry, Tilszer, Hampel i Podlipny (młodoczesi).

Morawski Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekta dwóch zakładów dla głuchoniemych dzieci czeskich z kosztem 200.000 zł., i drugiego zakładu dla obłąkanych z kosztem 940.000 zł.

Styryjski Wydział krajowy przedłożył sejmowi projekt ustawy, regulujący służbę sanitarną w gminach. Słowieńcy wnieśli o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej.

Zmiana tytulacji armii z „ces.-król“ na „ces. i król.“ rozszerzoną zostanie także na urzędy dworskie, tajnych radców i szambelanów.

Hr. Taaffe, przyjmując deputację zebranego we Wiedniu jeneralnego synodu **ewangielickiego** daleko dobitniej, niżeśmy w telegramie czytali, upomniał synod, iżby wpływał na duszpasterzy, aby w duchu pokojowym działali, gdyż przez to na każdy sposób przysłużą się interesom swego kościoła.

Rząd węgierski, w którym duch kalwiński góruje, z pewną obawą wyglądał konferencji **episkopatu węgierskiego**, na wczoraj i dzisiaj naznaczonej. *Magyar Allam*, organ duchowieństwa katolickiego donosi, że minister Csaky wystosował do biskupów bardzo grzeczny okólnik z prośbą o wpłynięcie na duchowieństwo, aby się wszczęta w jego łonie agitacja dalej nie szerzyła. Chodzi tu o ciekawą sprawę. Podczas gdy we Węgrzech duchowieństwo luterskie, kalwińskie i unitarjuszowskie, tudzież organa żydowskie jak *Pester Lloyd*, na każdym kroku podżegają przeciw katolicyzmowi, Tisza nakłonił cesarza, aby jak w zeszłym tak i w tym roku, przyjmując podczas manewrów duchowieństwo wszelkich obrządków, upomniał tylko reprezentantów kleru katolickiego do miru. Sypią się więc protesty dekanatów, które *Magyar Allam* ogłaszał, i mimo że wezwał do zaniechania dalszych protestów, nowe jednak ciągle ogłasza.

Arcyks. Albrecht i minister wojny gratulowali **ministrowi honwedów** odpowiedzi jego na interpelację Iraniego. Wniosek skrajnej lewicy o postawienie ministra honwedów w stan oskarżenia, nie wszedł jeszcze do Izby, albowiem wielu posłów waha się go podpisać. Prezydent Izby posłów ujrzał się onegdaj zmuszonym wezwać posłów, aby wiernie i akuratnie swoje obowiązki spełniali (tj. nie absentowali się), gdyż kraj ma prawo, żądać tego od swoich reprezentantów.

W przyszłym roku upływa 25-letni termin do powrotu **emigrantów węgierskich**, ku czemu tylko proste podanie wnieść potrzeba. Nie skorzystał z tego i nie chce skorzystać tylko **Koszut**, jakoż słychać, że parlament włoski ma mu nadać zupełny indygenat, poczem senatorem włoskim zamianowany zostanie.

Car miał powiedzieć do ministra wojny Wannowskiego: „Nie mam najmniejszej ochoty prowadzić wojnę i nie myślę jej rozpoczynać. Musiałby to być bardzo zręczny człowiek, któryby dokazał tego, aby mnie w wojnę zawikłał. W obecnych stosunkach wojna mogłaby tylko mieć taki skutek, że zostałbym albo cesarzem Wschodu całego, albo wielkim księciem moskiewskim. Pierwszego nie potrzebuję, a drugiego nie życzę sobie bynajmniej“. *Corr. de l'Est* zaręcza, że słowa te są zupełnie autentycznemi, i że obiegają w rosyjskich kołach dyplomatycznych.

Do *Gaz. Kolońskiej* donoszą z Petersburga: „Jak w najdokładniej poinformowanych kołach ros. ministerstwa spraw zagranicznych słychać, w rozmowie cara z ks. Bismarkiem tylko potrącono o sprawy militarne. Rdzenna część rozmowy stanowczo wyjaśniła pokojowy cel sojuszów Niemiec, o których treści i doniosłości car miał błędne, uprzedzone przeciw Niemcom poglądy, i zdaje się, że car teraz spokojniej zapatruje się na te kwestje. Wszelako bardzo łatwo może prąd antiniemiecki znowu weźmie górę. Między carem a cesarzem nie było rozmów politycznych. Ponownie odzywają się dobrze informowane głosy, że Giers nie występuje otwarcie jako przyjaciel Niemiec, i że szczególną wagę kładzie na ścisłe stosunki między Rosją a Francją.“

Takie same finfy, że car teraz odmienił swoje zapatrywania co do polityki trójprzymierza — „**wszelako**“ itd., puszcza w obszernym artykule organ hr. Kalnokiego *Fremdenblatt*. Jak widać, jedna ręka kieruje prasą półurzędową niemiecką i austrjacką, i ta prasa widzi już potrzebę wycofywania się ze swoich doniesień, że cara zdołał kanclerz niemiecki stanowczo przerobić.

Rajchstag niemiecki wybrał wczoraj ponownie Levetzowa na prezydenta, a Buhla i Unruhego z Babimostu na wiceprezydentów. **Rada związkowa** przyjęła przedłożoną przez kanclerza ustawę o socjalistach bez zmiany. Treść jej jest dotychczas utrzymywana w tajemnicy.

Ogromna część nadzwyczajnego kredytu wojskowego ma iść na budowę koszar, szpitali, magazynów i t. p. na Szląsku, w Poznańskiem i Prusach Wschodnich i Zachodnich; jestto formalne przygotowanie do ewentualnej wojny.

Carnot podpisał już zwołanie **Izb francuskich** na 12. listopada.

W odpowiedzi na ostatnie **zarządzenia wojskowe** w Niemczech, a zwłaszcza na zamierzony podział korpusu alzackiego na dwa korpusy z głównemi kwaterami w Metzu i Strassburgu, postanowiono we Francji również podzielić na dwa szósty korpus armii francuskiej, mający dzisiaj główną kwaterę w Chalons i zasłaniający granicę od strony Alzacji i Lotaryngii. Francuska najwyższa rada wojenna rozpatrzyła już na ostatniem posiedzeniu i jednogłośnie przyjęła wypracowany przez sztab jeneralny projekt podziału szóstego korpusu na dwa korpusy.

Od połowy zeszłego tygodnia bawili u **Gladstona** przywódzcy liberałów angielskich, i wobec ostatnich zwycięztw liberałów w kilku wyborach uzupełniających miano tam uchwalić stanowczą walkę przeciw gabinetowi Salisburego. Onegdaj udał się Gladstone na zebranie liberałów w Southport, gdzie właśnie jedno z tych zwycięstw odnieśli liberały. W mowie swojej wspomniał Gladstone o pogłoskach, donoszących o nierządzie, panującym na Krecie i w Armenii, przyczem zauważył, iż należy się obawiać, że złe rządy Turcji będą zawsze groźbą dla Europy. Wewnętrzne sprawy, tudzież program stronnictwa liberalnego są już znane w główniejszych punktach. Kwestja irlandzka jest najważniejszą ze wszystkich. Ostatnie wyniki wyborów dodają otuchy stronnictwu liberalizmu, a są zarazem przestrogą dla konserwatystów. Gladstone zakończył oświadczeniem, że Anglia w końcu zgodzi się na żądania Irlandji. Tyle narazie wiadomo z tej mowy Gladstona, której z ogromnem wyglądano zajęciem.

Mylną była wiadomość, jakoby **książę bułgarski** onegdaj przejechał przez Peszt do Sofii. Książę miał dziś przybyć do Wiednia, ale zatrzymał się jeszcze w Monachium. Powiadają, że książę nie zatrzyma się we Wiedniu, i omijając serbską ziemię, uda się Dunajem do Łompalanki.

Swoboda, donosząc o nieporozumieniach w łonie rządu serbskiego, powiada, że Rosji to wszystko, co się stało w ostatnich czasach w Serbii, jeszcze nie zdowoliło w zupełności, są bowiem tacy, którzy jej wpływowi nie chcą uledz. *Swoboda* przewiduje, że nie mało jeszcze zamieszek w Serbii wywoła Rosja, i przestrzega Serbów, aby się nie oddawali Rosji, która chce wszystkie ludy bałkańskie zagarnąć i ujarzmić.

Wbrew przeróżnym wiadomościom o jakimś rokoszu wojska na **Krecie**, *Times* donosi, że uśmierzanie zaburzeń na Krecie postępuje dalej bez przerwy i przeszkody. Stan oblężenia potrwa może do końca tego roku.

Według sprawozdań z Washingtonu zachowują się rozmaici delegowani, biorący udział w **kongresie wszechamerykańskim**, a w szczególności reprezentanci Meksyku, Argentyny i Chili z wielką wstrzemięźliwością wobec projektów prezydenta kongresu, Blaine (ministra spraw zagr. Stanów Zjednoczonych.)

Organizacja służby zdrowia.

Przewodnik hygieniczny, organ Towarzystwa opieki zdrowia, wychodzący w Krakowie, umieścił w ostatnim zeszycie ocenę wniesionego do sejmu przez rząd przedłożenia o organizacji **służby zdrowia** w gminach. Artykuł ten fachowy, wyszedł z pod pióra prof. dr. **Jordana**. Poniżej streszczamy te uwagi:

Przemilczeć nie możemy, że nie jedno radzibyśmy widzieć w kraju inaczej urządzone, niż projekt zaleca. Mianowicie uważamy przestrzeń 200 klm. kwad. z ludnością 15.000 za zbyt rozległy teren działania, aby lekarz gminny mógł rzeczywiście zupełnie ściśle wypełnić obowiązki na nim ciążące, tembardziej, iż projekt mówi o 200 klm. w regule, a dopuszcza już z góry obszary większe jednego okręgu sanitarnego. Takich jednak okręgów i wciągnięcia w nie obszarów dworskich domagał się sejm w r. 1874 a rząd zastosował się do życzenia, nie chcąc narazić ustawy na ponowną opozycję.

Żałujemy, że projekt nie przyznaje lekarzom żadnej władzy exekutywnej, a przydałaby im się w nagłych przypadkach bodaj część tej władzy, jaką mają weterynarze, kiedy idzie o zapobieżenie szerzeniu się zarazy bydła; wszak i u ludzi można szybkiem a energicznem zarządzeniem niekiedy epidemię powstrzymać; czy atoli rada lekarza znajdzie zawsze posłuch u ludzi przesądnych i ciemnych, bardzo jest wątpliwem; obawiamy się, by i nadal tu i owdzie najstosowniejszy zaradzenia złemu czas nie upływał na pisaniu raportu i wyczekiwaniu komisji. Zgromadzanie się delegatów na posiedzenia zwyczajne dwa razy do roku: na wiosnę i w jesieni (§. 6), uważamy bezwarunkowo za niedostateczne u nas, gdzie pod względem zdrowotnym wszystko jest zaniedbane i bardzo wiele jest do zrobienia; za najważniejsze zadanie tego zgromadzenia poczytać trzeba badanie interesów zdrowotnych ludności całego okręgu, a więc wielu gmin, w których częstokroć zupełnie odmienne są stosunki i potrzeby. Czy wobec tego i wobec braku wiedzy hygienicznej i u pp. delegatów uda się lekarzowi w kilku godzinach rocznej narady wiele potrzebnego przeprowadzić? nie sądzimy, a na gorliwość delegatów i na posiedzenia nadzwyczajne nie radzimy liczyć. Nie rozumiemy też, dlaczego projekt nakłada obowiązek ustanowienia komisji zdrowotnej tylko na miasta, które przynajmniej 6000 mieszkańców liczą, a posiadającym mniej zezwala na to. Wszak w Galicji większa część miast powiatowych nie ma po 6000 ludności, a miasta te, pod względem zdrowotnym przeważnie wstrętne, mają przecież dosyć inteligentnych ludzi, którzyby w komisji zdrowotnej z pożytkiem działać mogli, jeżeli się ich razem sprzęgnie; sami na to zdobędą się mało gdzie, bo zresztą ich dobrej woli przeszkadzać będzie ciemnota innych i obawa wydatków.

Zarzuty te i inne drobniejsze, jakie się nasunąć mogą, dotyczą jednak kwestyj, które się w sejmie obecnie lub z czasem naprawić dadzą, są więc mniejszej wagi wobec jednej wielkiej wady, jaką ma projekt, a tą jest okoliczność, iż rząd nie zastosował się w nim do trzeciego postulatu, wyrażonego przez sejm w r. 1874 i nakłada na kraj wszystkie wydatki z ustawy wynikające. Jest to wada wobec finansów biednego kraju i jego mieszkańców doniosła. Smutny stan zdrowotny Galicji malują dosadnie dołączone do projektu rządowego motywa, wykazujące cyfrowo klęski przez epidemie w Galicji wyrządzone. Smutne to cyfry nad wyraz.

Od wschodu i południa wypierają nas narody zdrowe i dla tego w walce wytrwałe, a wewnątrz rozkrzewia się ten szczep, który niedolę wieków przetrwał zwycięzko, lecz z narodem się nie zlał i niedawno, bo za naszego już życia, tworzył jeszcze 11-tą część ludności rodzimej, — potem dziesiątą, — obecnie już prawie ósmą! — czy wobec tego dla człowieka zastanawiającego się głębiej nad przyszłością nie wygląda to na śmieszność, marzyć o ideałach przyszłości bez zwrócenia jak najtroskliwszej uwagi na byt narodu fizyczny!! Zabraknie nas — jeśli tak dalej pójdzie!

Polepszeniem bytu materjalnego i oświecenia jego można niewątpliwie zdrowotność jego poprawić. Jednak droga to dobra.

Nie zawsze skutkiem nędzy choruje chłop. Nie skutkiem nędzy też choruje i zmiera u nas tysiące ludzi rokrocznie, ale skutkiem ciemnoty i braku opieki nad zdrowiem publicznem.

Jak długo — powiada profesor Jordan — w chorobie chłop ciemny a skąpy ma utrudnioną pomoc lekarską, jak długo istnieć będą gminy, w których nie ma studni, jak długo chłop czerpać będzie z krynicy o kilka metrów od gnojówki oddalonej, jak długo chorego ospowego lub z tyfusem plamistym wieść będą po mil kilka do najbliższego szpitalu, dozwalając mu po drodze i w karczmach dziesiątki ludzi zakażać i epidemie w nowe miejsca wprowadzać; jak długo matki (nie mniej niegodziwe jak ciemne), dzieci zdrowe z dzieckiem na ospę chorem w jedno łóżko kłaść bezkarnie będą mogły; jak długo na wsi ubogi chory zupełnie wszelkiej umiejętnej pozbawiony jest opieki, aż rząd epidemii nie stwierdzi; jak długo... lecz brakłoby miejsca — więc ostatecznie: **jak długo rząd nie roztoczy bodaj w części podobnie energicznej opieki nad zdrowiem ludzi, jak ją roztacza nad zdrowiem bydląt, a sejm nie zdobędzie się na większe ofiary** finansowe na cele zdrowia, tak długo o poprawie jego i myśleć nie można.

Rząd wniesieniem projektu wszedł na właściwą drogę. Projekt ma bardzo wiele zalet: pomnożenie liczby lekarzy i rozsiedlenie ich gęstsze śród ludności ułatwi jej potrzebną pomoc lekarską, przyczynić się musi do szybszego rozpoznania chorób i zapobieżenia szerzeniu się epidemii; częste zetknięcia się ludności z lekarzem rozszerzy poznanie podstaw hygieny; ubogi chory znajdzie opiekę; w projektowanych schroniskach czy szpitalikach gminnych można będzie izolować chorych dla innych mieszkańców wsi niebezpiecznych; zgromadzenia delegatów, acz powoli, będą jednak musiały podjąć przeprowadzenie najniezbędniejszych zarządzeń hygienicznych, pomyśleć o studniach, ściekach, wychodkach, o jakości żywności itd. Komisje sanitarne znajdą szerokie pole działania w miastach, a wreszcie wprowadzenie akuszerek gminnych ochroni setki matek i dzieci od śmierci i rozmaitych kalectw.

Wydatek z ustawy tej na pozór bardzo wielki, w praktyce przecież nie powinien okazać się zbyt uciążliwym. Ogólna suma zmaleje, skoro się koszta szczepienia i zmniejszenie się wydatków za leczenie syfilistycznych odtrąci — a wszyscy mieszkańcy wsi od miast oddalonych będą mieli bliższą pomoc lekarza; kwotę w formie zwiększonego podatku rocznie opłaconą, łatwo będą mogli wyrównać z honorarjum opłacanego obecnie, boć to przecież żaden lekarz wówczas za złe nie weźmie, jeśli mu się za jazdę jednomilową mniej zapłaci, niż się płaciło za konsultację, celem której n. p. półtrzecia mili jechać musiał. Nie będą miały tej bezpośredniej korzyści miasta i gminy blisko nich położone — to prawda — ale nie będą też ciągle żyły pod grozą epidemij zawlekanych zwykle z gmin do miast oddalonych. Najczęstszem źródłem tyfusu w Krakowie n. p. bywają Świątniki i inne gminy przyległe; poprawią się po wsiach stosunki sanitarne, poprawią się i w miastach.

Podzielamy to zdanie prof. Jordana.

I my gotowiśmy dla tych i wielu innych jeszcze powodów popierać projekt rządowy, głęboko przeświadczeni jednak jesteśmy, że projekt ten opierający się o Rady sanitarne, a nie o Rady powiatowe, chybi swego celu, że ustawa ta nie spełni swych pięknych celów, jeżeli się nie oprze o czynniki miejscowe, o powiat i gminę.

Ustawę zbudowaną na zasadach samorządnych — a nie wątpimy, że po gruntownej dyskusji taka z komisji sanitarnej wyjdzie, powita cały kraj chętnie pomimo ofiar, jakich ze strony kraju wymagać się będzie.

Sprawy sejmowe.

Komisja asekuracyjna wobec zmienionej sytuacji, niepozwalającej łudzić się, iżby ustawa o przymusie asekuracyjnym mogła tak rychło wejść w życie — uchwaliła odroczyć wniesienie sprawozdania nad przedłożeniem Wydziału krajowego o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ochotniczej — aż do czasu kiedy przymus asekuracyjny zostanie wprowadzony. Mimo to pp. Rutowski i Sawczak utrzymują swój wniosek, iżby przedłożenie Wydziału krajowego w tym przedmiocie wniesione Sejmowi osobnem sprawozdaniem przedstawić. Następnie zastanawiała się komisja nad wnioskiem p. Kramarczyka, mającym na celu wprowadzenie przymusu asekuracyjnego.

Na wniosek posła Rutowskiego uchwaliła komisja, ażeby wobec tego, że Sejm uchwalił już projekt ustawy o przymusie asekuracyjnym, nie wchodzić w merytoryczne postanowienia wniosku, lecz aby rezolucją wezwać rząd, aby albo udzielił sankcji uchwalonej ustawie o przymusie asekuracyjnym, albo też aby ustawodawczo rzecz tę traktował w Radzie państwa, i wyjednał taką ustawę o przymusie, w ramach której mogłoby krajowe ustawodawstwo sprawę tę w duchu potrzeb naszego kraju załatwić.

Referentem tej sprawy dla wniosku p. Kramarczyka wybrano posła Rutowskiego.

Wydział krajowy postanowił nareszcie po długim namyśle przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

10) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Olimpijska walka.

Jeżeli świat przebaczył Homerowi, że z powodu takiej bagateli, jaką była o fartuch babski prowadzona wojna trojańska, stworzył epopeję — to niechże przeczyta dzieje naszej walki olimpijskiej, ta bowiem przynajmniej miała cel godny zapasów.

Wspaniałe to było towarzystwo, które za moich czasów zasiadało dokoła „stołu opinii publicznej“. Sami młodzi literaci. Albert Pálffy, Karol Béreczy, Albert Pakh, Obernyik, Koloman Lisznyay, Aloizy Degré; — czasami, ilekroć sprowadziły go do Pesztu interesa — bywał tam i Michał Tompa, dalej Józef Irinyi, kierujący „zagranicznemi“ artykułami politycznemi. Daniel Emődy, redaktor polityki „krajowej“ w „Pesti Hirlap,“ — Paweł Királyi, główny współpracownik dziennika „Jelenkor,“ Gustaw Lauka, reprezentant płaskiego humoru. Wszystko to były „imiona.“ Najpopularniejszém, najgłośniejszém jednak z pomiędzy wszystkich było imię Petőfi'ego. Wprowadzony przezeń, i ja otrzymałem szczupłe miejsce u „stolika opinii publicznej“. Tak zwał się w kawiarni „Pillwax“ drugi stół, stojący tuż w pobliżu kasy.

— „To *Francus* czystéj wody.“ Temi słowy przedstawił mnie Petőfi młodemu towarzystwu. W owych czasach była to najwyższa pochwała. Wszystkie rwące się do wolności narody spoglądały ku Francji; ztąd oczekiwano jutrzenki nowej epoki. Czytywaliśmy francuzkie książki; Lamartine'a „Historja Żyrondystów“ i Tocqueville'a „Demokracja“ były naszą biblią. Petőfi był wielkim wielbicielem Béranger'a, dla mnie Wiktor Hugo był ideałem. Albert Pálffy był naszym Eugeniuszem Sue'm, Degré naszym Pawłem de Kock, Józef Irinyi naszym Emilem Girardinem, Albert Pákh naszym Jules Janinem. A szkoła ta mogła dla swoich adeptów łatwo stać się niebezpieczną, gdyby nie to, że do istniejących już czynników przybył jéj nowy, nieuprawiany dotąd kierunek: pierwiastek ludowy w literaturze. Dotychczas zadaniem piśmiennictwa węgierskiego było pisanie stylem, któryby się od powszedniéj mowy korzystnie wyróżniał. Nasza gromadka przecież rzuciła myśl, że pisarz węgierski winien w poezji starać się nadać prawo obywatelstwa zwrotom, tokowi myśli, sposobem wyrażania się które przyjęte są w życiu codziennem. Co większa, wszystko to, co jest idealnie piękném, poetycznem; powinno się rozwinąć i wykwitnąć z życia ludu.

Potężnym pionierem tego kierunku był Szigligeti, który swoim „Szökött katona“ (Dezerter) zwycięzko wprowadził na węgierską scenę dramat ludowy. I on również tem dziełem nie osiągnął akademickiej studukatowej nagrody; przyznano ją innej sztuce, noszącej tytuł „Awanturnik.“ Sztuka ta upadła, a imię jej autora poszło w zapomnienie. Szigligeti nie łączył się z naszem kółkiem; był podówczas już ojcem czworga dzieci; najmłodsze trzymałem mu do chrztu. Zamieszkałem u Szigligetiego; ognisko jego było dla mnie prawdziwie drugim domem.

Do gromadki naszej zaliczyć muszę jeszcze Zygmunta Czakó, który na naszą scenę z głośnem powodzeniem wprowadzał dramat nowoczesny; a nakoniec Antoniego Csengery'ego, redaktora dziennika „Pesti Hirlap“, który jakkolwiek sam nie pisał nic belletrystycznego, ale wysokiem wykształceniem i uniwersalną znajomością literatury powszechnej wywierał wielce pożyteczny wpływ na całą naszę gromadkę. Ze starszych, którzy nas ciągle zachęcali i popychali do czynu, wymienić tu muszę jeszcze Vörösmarty'ego i Bajzę, przedewszystkiem jednak Ignacego Nagy, którego wspomnienie do dziśdnia jeszcze budzi we mnie najmilsze uczucia. Nagy był autorem „Budapésti rejtelmek“ (Tajemnic Pesztu).

Podówczas Nagy był już fizycznie kaleką; rzadko bardzo spotkać go było można na ulicach miasta, prowadzonego pod rękę przez żonę. Po całych dniach siedział w domu u biurka, i pisał owe pełne prawdy szkice z życia maluczkich, dające świadectwo niezmąconego wesołego umysłu. Zobaczyłem go po raz pierwszy, kiedy kazał mi powiedzieć, że ma ze mną do pomówienia o „Hétköznapok“.*) Twarz miał zdumiewającą dla tego, kto go zobaczył po raz pierwszy, pokrytą ciemno-czerwonemi plamami aż po czoło nadmiernie wysokie, którego łysinę pokrywała, gładko przyczesana czarna peruka. Do tego dodać potrzeba nos nieskończenie długi, czerwony, na który patrząc, nie miałeś czasu się zdziwić, tak zajmowały ci całą uwagę zezowate oczy, z których jedno poglądało na cię nieruchomie, jakby było z kamienia. Głos jego robił wrażenie jęku chorego dziecka. W tej to odrażającej powłoce obrała sobie siedzibę najszlachetniejsza dusza, w tem okaleczałem, niedołężnem ciele tkwił najenergiczniejszy charakter. Nigdy jeszcze z obcej twarzy nie padło na mnie życzliwsze spojrzenie, jak z tych rybio-martwych oczu. A ten głos schorzały zwiastował mi pierwszą wieść radosną. Dzięki jego poleceniu Hartleben podjął się wydać pierwszą moją powieść i zgodził się zapłacić mi 360 guldenów honorarjum. Podówczas był to dla mnie znaczny kapitał. Odtąd nie potrzebowałem już w kancelarji adwokackiej kopiować aktów za wynagrodzenie sześciu guldenów miesięcznie.

Ojcowska troskliwość Ignacego Nagy'ego dla mnie sięgała zresztą jeszcze dalej. Polecił mnie Frankenburgowi na krytyka teatralnego. Redaktor *Eletképek* wówczas właśnie pożegnał był swego teatralnego recenzenta, z powodu, że ten zbyt surowo obchodził się z artystami; dla tego też nowy współpracownik był mu bardzo pożądany. Gażę moją stanowić miało wolne krzesło w teatrze i dziesięć guldenów miesięcznej płacy. Służba moja wszakże po upływie jednego tygodnia się skończyła. Ażeby naprawić grzechy poprzednika, wynosiłem pod niebiosa wszystkich w czambuł artystów, tak, jak mi to dyktował mój zachwyt; a mogę powiedzieć sumiennie, że com pisał, pisałem ze szczerego przekonania. Po raz pierwszy w życiu wówczas widziałem balet, i głęboko byłem przekonany, że zacnym tym paniom, które z taką otwartością wystawiają na pokaz swe wdzięki, jest się przecież obowiązanym do kolosalnej wdzięczności. No, ale też nasłuchałem się od Frankenburga pięknych za to rzeczy. „Urocza sylfida“ piszesz pan? A tak, powiedz lepiej: „bocian“. To byłoby uszło jeszcze, ale pochwaliłem bez miary Lillę Szilagy, występującą wtedy w „Żebrakach londyńskich“, i wyraziłem się o niej, że to „rozkoszny kwiatek“, przed którym stoi otworem świetny zawód artystyczny. „Zostawmy ją tam gdzie jest“, — rzekł mi Frankenburg: — nie ma w niej uczucia, nie ma serca“. „Jeśli go dziś niema, może mieć z czasem,“ odpowiedziałem.“ „Dobrze, dobrze, ale co z ciebie to i z czasem nie będzie krytyk“.

Tym sposobem z powodu Lilli Szilágy wzięła w łeb moja karjera krytyka. A przecież miałem słuszność, bo Lilla stała się sławną artystką. Dziś jednak błogosławię los mój, że tak zrządził. Gdybym tak teraz był jakim osławionym krytykiem! Brrr! Co za myśl okropna!

Po kilku dniach zresztą otworzyła się przedemną nowa arena działalności. Wezwał mię Paweł Királyi, abym przy dzienniku *Jelenkor* objął miejsce reportera. Wyznaczył mi pensję trzydzieści pięć guldenów miesięcznie. Rozumie się, że pochwyciłem oburącz tę posadę. Pisać wiadomości bieżące było podówczas bardzo wdzięcznem zadaniem. Pismo wychodziło trzy razy na tydzień. Dziś w przeciągu jednej doby więcej wydarza się morderstw, samobójstw i kradzieży, niż wówczas przez rok cały.

Reporter też był wcale poważaną figurą, człowiekiem niemałego znaczenia, jak tego dowodzi następujący przykład.

Mieszkałem, jakem to już nadmienił, u Szigligeti'ego. Najęliśmy latem mieszkanie w całkiem nowym domu, gdzie miałem własny pokój z osobnem wejściem z sieni. Przyległe mieszkanie stało jeszcze pustką; rodzina Szigligetich przez lato przemieszkiwała na folwarku miejskim w Budzie. Tym sposobem sam jeden mieściłem się na całem pierwszem piętrze nowego domu, co mi się nadzwyczaj podobało. Mogłem sobie pracować bez przeszkody. W jesieni powróciła rodzina Szigligetich, a i do sąsiedniego mieszkania wprowadzili się lokatorzy.

Pokój mój oddzielony był tylko drzwiami od tych świeżo przybyłych sąsiadów.

Pierwszej zaraz nocy, ku niesłychanemu mojemu przerażeniu, dowiaduję się, z kim los mnie pod jednym umieścił dachem. Była to właścicielka „ogródka kwiatowego“, która zarazem utrzymywała szkołę tańca. Co za wieczory! Co za noce!

Tego niepodobna było długo wytrzymać. Prosiłem Szigligeti'ego, aby wobec władz ostro zaprotestował przeciw temu bezeceństwu.

(C. d. n.)

*) „Dni powszednie“.

Ustawa ta przedkładana była w roku 1887 i 1888 Sejmowi wraz z projektem ustawy o policji ogniowej dla wsi. Wszelako ze stadjum przygotowawczego z komisji sejmowych lat ubiegłych projekta te nie wychodziły. Obecnie nie przedkłada już Wydział krajowy projektu ustawy o policji ogniowej dla wsi, lecz ogranicza się na przedłożeniu takiejże ustawy dla miast i miasteczek. Motywem tego postanowienia jest ta okoliczność, że przed wprowadzeniem ustawy o policji ogniowej trzeba wprzód wprowadzić w życie ustawy budownicze, przedstawiające sumę środków prewencyjnych. Gdy zaś dotychczas obowiązują ustawy budownicze dla 30 miast i dla 122 miasteczek, a ustawa budownicza dla wsi dopiero ma być wniesioną — i to nie wiadomo czy w obecnej sesji sejmowej, czy też aż w przyszłej — przeto i ustawy o policji ogniowej dla wsi nie można było przedkładać.

Wobec okoliczności, nie podlegającej prawie wątpliwości, że powszechna przymusowa asekuracja pozostać musi nadal, a może na długo jeszcze pozostanie projektem, tem bardziej jest wskazanem myśleć o środkach prewencyjnych i represyjnych, a więc o wprowadzeniu ścisłem policji budowniczej i o urządzeniu policji ogniowej i służby pożarnej w gminach, a przedewszystkiem w naszych gminach małomiejskich.

* * *

Mamy przed sobą wygotowane przez p. dr. Madeyskiego sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego.

W motywach tego sprawozdania komisja budżetowa stwierdza, że przez czas ubiegłego sześciolecia wydatki na szkoły ludowe wzrastały stale z dwóch powodów: raz dlatego, że organizacja nowych szkół postępowała znacznie szybszym krokiem, aniżeli w okresie dawniejszym, powtóre dlatego, że z powodu wzmagającej się ciągle frekwencji uczniów, wzmagała się także potrzeba pomnożenia sił nauczycielskich nadetatowych. Komisja budżetowa kierując się względami na finansowe siły kraju, a nie chcąc tamować naturalnego rozwoju szkolnictwa ludowego, zwróciła wówczas uwagę na te rubryki wydatków, w których zdaniem jej można było zaprowadzić pewne oszczędności bez szkody dla rezultatów oświaty ludowej. Pomimo to przyrost wydatków w ostatnich latach w porównaniu z bezpośrednio poprzedzającemi latami wzrastał stale. W roku 1886 wynosił przyrost wydatków 12.270 zł., w r. 1887 przyrost wynosił 61.374 zł., w roku 1888 wzmógł się do 98 415, a na rok 1889 wskutek budżetowego uregulowania wydatków na płacę nauczycieli nadetatowych, tudzież wskutek wprowadzenia ustawy o podwyższeniu płac dla nauczycieli etatowych, suma wydatków wzrosła w porównaniu z r. 1888 o 100.592 zł., przyrost zaś wydatków na rok 1890 w porównaniu z r. 1889 wzmógł się o 136.036 zł., a zatem jest to przyrost największy, jaki kiedykolwiek był, tłomaczy się zaś tem, że oprócz wzmagających się wydatków na nauczycieli etatowych i nadetatowych, wskutek uchwalonego przez sejm projektu ustawy o wynagrodzeniu za naukę religii, w przewidywaniu, że ustawa ta wejdzie w życie 1. stycznia 1890 r., dotychczasowy wydatek na te cele podniósł się w budżecie od razu o 45.584 zł. Tak więc od roku 1887 wydatki na cele szkolnictwa były wyższe o 335.042 zł., w roku 1887 wynosiły bowiem, według zamknięcia rachunków 693.133 zł., podczas gdy na rok 1890 Wydział krajowy preliminował 1,028.175 zł.

Wyjątkowe klęski elementarne, jakie kraj w roku bieżącym dotknęły, skłoniły komisję budżetową do pewnego obniżenia wydatków, do pewnych zarządzeń w trzech rubrykach, które wyjątkowo na rok jeden mogą być wstrzymane, i w ten sposób komisja budżetowa obniża ogólną sumę wydatków z 1,028.175 zł. na 996.819, t. j. o 31.356 zł.

Komisja budżetowa preliminuje tedy ostatecznie w funduszu szkolnym kraj. wydatki na sumę 996.819 zł., dochody na 163.266 zł., zaczem niedobór do pokrycia z funduszu krajowego wynosiłby 833.553 zł.

* * *

Gazeta Lwowska zamieszcza następujący komunikat urzędowy:

Na posiedzeniu Sejmu krajowego z 15. b. m. przy sprawdzeniu zupełnie niezakwestjonowanego wyboru p. ministra F. Zaleskiego na posła z gmin wiejskich powiatu kosowskiego, poseł dr. Okuniewski uznał za stosowne, przytoczyć szereg faktów, które wrzekomo świadczyć miały o nieprawidłowem postępowaniu organów rządowych, powołanych do przeprowadzenia wyboru. Zaraz po przemówieniu p. dr. Okuniewskiego komisarz rządowy w Sejmie oświadczył, że ze stenogramu tego przemówienia zostanie zrobiony użytek urzędowy. Jak się obecnie dowiadujemy, zarzuty podniesione przez p. dr. Okuniewskiego, jakkolwiek nie zmierzały bynajmniej do kwestjonowania ważności wyboru posła z gmin wiejskich powiatu kosowskiego, stanowiły przedmiot dochodzenia, którego wynik wykazuje wprawdzie szczegóły ciekawe dla charakterystyki stosunków tego powiatu, ale oskarżeń pana dr. Okuniewskiego w żadnym a żadnym punkcie nie potwierdza. Zaznaczyć wypada fakt, że owa czujność c. k. żandarmerji, którą p. dr. Okuniewski tak się gorszył w swojem przemówieniu, ani nie wystąpiła na jaw w powiecie kosowskim dopiero wśród agitacji wyborczej, ani nie ustała z chwilą zakończenia wyborów, a to z tego powodu, że skierowaną była i jest dotąd przeciw innej akcji, przez pewne osobistości niezależnie od wyborów poselskich rozpoczętej a tylko chwilowo równolegle z agitacją wyborczą prowadzonej. Akcja ta mająca cele zdrożne pod względem porządku społecznego, i nadal nie przestanie zwracać na siebie bacznej uwagi władzy i jej organów.

Głos z kraju.

Z Sokalskiego.

(K) W tych dniach dyrekcja powiatowa w Brodach rozesłała deklaracje do właścicieli gorzelń i poleciła takowe podpisywać. W deklaracji tej powiedziano jest: „Ponieważ w kampanii roku 1888/9 produkowałem okowitę na 86 tral., obowiązuję się w tej kampanii r. 1889/90 tejże mocy okowitę produkować“.

Właściciel protestuje, deklaracji nie podpisuje, bo nie wie, czy tegoroczny przerobiony aparat będzie dawał dystylat tej mocy, nie wie, czy i jak długo ciepła pora potrwa etc., ale to nic nie pomaga. Przychodzi obrachunek miesięczny, pan komisarz zastaje okowitę na 85 lub 84 tral., lecz nie zważa na to, obrachowuje fikcyjną moc spirytusu 86 tral. i każe płacić za to co nieegzystowało, za stopień lub dwa stopnie, których gorzelnik osiągnąć we wrześniu nie był w stanie, bo przestrzeń chłodząca w niewielkich naszych gorzelniach za mała, bo woda cieplejsza itd.

Niechajby który z naszych posłów śmiało zapytał:

1) Za co i dlaczego jesteśmy tak szykanowani?

2) Dlaczego mamy płacić podatek za to, czego gorzelnia nie wytworzyła?

Kupca na okowitę nie ma. Dziś ofiarowano 9 zł. a jutro może 8 zł., kiedy koszt produkcji jest 11 zł. za hektoliter 100 stopniowy i wobec tak trudnych warunków pracujące gorzelnie mają być jeszcze szykanowane. Lepiej pozamykać z urzędu. Niechaj fabryki robią lepsze interesa i należałoby już przestać męczyć biednego i drobnego producenta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. października.

* **Z lwowskiej rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Mochnacki poświęcił gorące słowa pamięci zmarłego radnego b. p. Maurycego Markhelma, poczem zawiadomił, że w rozmowie z ministrami pp. Dunajewskim i Zaleskim przekonał się o nadzwyczajnej ich życzliwości dla miasta w kwestji placu Castrum na budowę muzeum przemysłowego. Wobec tego jednak, że dotychczas nie ma reskryptu ministra skarbu, a również nie nadeszła odpowiedź od krajowej dyrekcji skarbu, p. prezydent da wyczerpujące sprawozdanie w tej sprawie dopiero po tych odpowiedziach, które prawdopodobnie nadejdą w najkrótszym czasie.

Na interpelację p. Ramulta objaśnił przewodniczący sekcji IV. dr. Krówczyński, że tak zwany „złoty most“ na Korytach (gdzie wylewają materjały pudretowe z całego miasta) ma wkrótce zniknąć. Sekcja III. poweźmie jeszcze w tej mierze uchwałę.

Na wniosek nagły p. Syroczyńskiego uchwalono wnieść do Sejmu petycję o zwrot kosztów poniesionych przez gminę miasta Lwowa na chorych nieuleczalnych, nienależących do gminy miasta Lwowa.

Sprawienie odzieży i obuwia dla aresztantów miejskich postanowiono oddać w przedsiębiorstwo, natomiast żywienie aresztantów ma być jeszcze jeden rok prowadzone we własnym zarządzie.

W sprawie pożyczki 800.000 zł. powzięto drugą uchwałę. Przyjęto zapis 800 zł. Wiktorji Müller dla zakładu Łazarza.

Załatwiono sprawę rozszerzenia ulicy Kilińskiego, a to przez nabycie części dwupiętrowego budynku z realności pana Gubrynowicza. Koszta rozszerzenia tej ulicy wynosić będą 46.329 zł.

Na budowę studni w górnej części drogi Janowskiej, uchwalono dodatkowy kredyt 480 zł.

Dostawę karmy dla zaprzęgów miejskich oddano pani Janowskiej.

W sprawie sporu między gminą m. Lwowa a p. Sawrasklm Hipolitem, co do budowy domu na placu Bernardyńskim, przyjęto odraczający wniosek r. Soleskiego.

Sprawę budowy budynków stacyjnych tramwaju parowego załatwiono w ten sposób, iż komisja wydelegowana z łona rady miejskiej, ma oświadczyć, iż gmina nie wdaje się tak długo w żadne pertraktacje, aż dyrekcja kolei nie przedłoży planu całej sieci tramwajowej.

P. Ramult wniósł, ażeby przerwać posiedzenie jawne i przystąpić do nadania prezenty na ośm posad nauczycielskich stałych przy tutejszych szkołach żeńskich. Pomimo poparcia wniosku tego przez referenta, dr. Piętaka, rada przyjęła wniosek p. Krasuckiego, aby celem załatwienia tej sprawy p. prezydent zwołał osobne posiedzenie poufne.

Na posiedzeniu poufnem nie przyjęto rezygnacji p. Rudkowskiego z godności członka reprezentacji miejskiej.

* **Cesarz Franciszek Józef** powraca 29. bm. z Meranu do Wiednia, a 5. listopada udaje się do Gödöllö.

* **Wybór.** Na odbytem wczoraj w południe zgromadzeniu lwowskich członków krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń wybrano dr. Zdzisława Marchwickiego delegatem ze Lwowa do Rady nadzorczej. Na 71 głosujących otrzymał on 68 głosów.

* **Prezenty** na gr. k. probostwa otrzymali: ks. Eug. Indyszewski na Olejów, W. Czapliński na Kosów pow. czortkowskiego, Wł. Poznański na Towsteńkie, Marc. Sieracki na Pałagicze, Silw. Drohomirecki na Targowicę, Mich. Jacykiewicz na Pasieczną, Gr. Filipków na Czernielów, Józ. Kinclewski na Rosaniów, Jós. Kustynowicz na Laszki szlacheckie, Hil. Simenowicz na Soroki, Wł. Łukaszewicz na Żukocin.

* **Zmarli.** Jerzy Szpirnold, cukiernik i właść. realności, zmarł we Lwowie w 42 r. życia.

W Paryżu zmarł onegdaj Olivier Métra, kompozytor, zwany francuskim Straussem. Melodyjne jego walce obiegły całą kulę ziemską.

W Schöneberg pod Berlinem zmarł w nędzy zapomniany prawie autor dramatyczny Rudolf Hahn w 74 r. życia. Z jednoaktowych jego sztuk miały onego czasu wielkie powodzenie następujące: „W przedpokoju ekscellencji“, „W poczekalni czwartej klasy“, obrazek rodzajowy „Herman i Dorota“ i farsa „Pobór wojskowy na partykularzu“.

* **Pogrzeb Kazimierza hr. Wodzickiego** odbył się w Olejowie przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół, posłów, towarzyszy polowań, sąsiadów i ludu wiejskiego. Imponujący ten pochód żałobny był wymownym hołdem, złożonym zasługom i cnotom zmarłego. W orszaku znajdowali się między innymi: minister Zaleski, prezes Koła polskiego Jaworski, hr. Ludwik Wodzicki, posłowie hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Szeptycki, Antoni hr. Wodzicki, Jędrzejowicz, Roman hr. Potocki, dalej Franciszek hr. Mycielski, Wernicki, Leopold hr. Starzeński itd. W kościele przemówił miejscowy proboszcz, a nad otwartym grobem p. Apolinary Jaworski w wymownych i gorących słowach, skreślił obraz znakomitej działalności zmarłego na wszystkich polach obywatelskiej pracy.

* **Z armii.** Jak *Pol. Corr.* donosi, zostanie w r. 1890 wyrównanym ubytek oficerów w randze podporuczników przez przeniesienie w stan czynny należycie kwalifikowanych oficerów rezerwowych. Petenci mają wnieść podania w terminie do grudnia br. a to do przynależnej komendy korpusnej. Ministerstwo wojny zezwoliło, aby tym oficerom rezerwowym, którzy oświadczą, iż brak im środków do stosownego utrzymania, przyznano zwykłą gażę podporucznika na czas służby próbnej. Natomiast wydatki na podróż z powodu uzupełniającego egzaminu — nie będą zwracane. W podaniu ma petent oświadczyć, czy życzy sobie, aby go powołano do służby próbnej z dniem 1. stycznia, czy też z dniem 1. maja.

* **Rozszerzenie wojskowej akademii** w Wiener-Neustadt. Z powodu wielkiego napływu aspirantów znacznie rozszerzono tę akademię przez dodanie jeszcze trzeciej klasy paralelnej do każdego roku, obok dwóch już istniejących. Personal nauczycielski i dozorcy będzie pomnażany stopniowo, co jednak nie pociągnie za sobą znacznych kosztów.

* **Oficerom załogi wojskowej w Przemyślu**, jak donosi tamtejsza Gazeta, dano ze strony komendy korpusu do zrozumienia, iż widzianoby chętnie, gdyby i wieczerzę spożywali wspólnie przy stołach oficerskich.

* **Dr. Krafft-Ebing**, następca zmarłego niedawno dr. Leidesdorfa, wygłosił onegdaj na uniwersytecie wiedeńskim wstęp do swoich wykładów z dziedziny chorób umysłowych. Zdaniem znakomitego badacza psychjatrja jest nauką społeczną *par excellence.* Z wypadków obłąkania 20 prc. wyłącznie i jedynie przypada na nałóg pijacki jako źródło choroby; zaś w 30 razach na 100 ten sam nałóg da się stwierdzić jako przyczyna pomocnicza. Psychjatry głównem zadaniem jest leczenie choroby; zapobieganie zaś czynnikom, które ją powodują, należy do szerokiej sfery pracy społecznej. Wykład swój bardzo wymowny profesor zakończył wyświetleniem różnicy, jaka zachodzi między chorobą umysłu a chorobą mózgu.

* **Z „Sokoła“.** W sobotę 26. bm. odbędzie się wieczernica dla członków z urozmaiconym programem w górnej sali Towarzystwa. Początek o godzinie 8. wieczorem.

* **Na zamku Frohsdorf** odbył się wczoraj o godz. 11. przed południem ślub arcyksięcia Leopolda Salwatora z arcyksiężniczką Bianką Kastylijską (Bourbon). W uroczystości tej brali udział, prócz członków rodziny, arcyksiążę Karol Ludwik jako zastępca cesarza, liczne grono arcyksiążąt i arcyksiężniczek, dalej przybyli z Paryża i Madrytu członkowie najwyższej arystokracji, wreszcie 30 hiszpańskich i tyluż francuskich kawalerów.

* **Ofiara infekcji.** W sierpniu r. b. odstawiono do kliniki chirurgicznej w Wiedniu pewnego dorożkarza, który nabawił się od swego konia nosacizny. Pacjent następnego zaraz dnia umarł. Lekarz pułkowy i bakterjolog dr. Kowalski przedsięwziął na zwłokach badania co do natury jadu, i rzeczywiście udało mu się wydobyć bakcylusa nosacizny, a nawet uzyskać sztuczną jego kulturę. Asystent hygienicznego laboratorjum dr. Hoffmann Wellenhof uprosił sobie u dr. K. taką kulturę, aby módz samoistnie przeprowadzić badania, zwłaszcza co do zaraźliwości jadu. Badania te wymagają nadzwyczajnej ostrożności, której prawdopodobnie dr. Hoffmann nie dość pilnie przestrzegał. Wkrótce bowiem zapadł silnie na zdrowiu. Wystąpiła gorączka i bole w okolicy żeber, co skłoniło go do mniemania, iż rozpoczyna się zapalenie opłucnej. Bole były coraz gwałtowniejsze, tak dalece, iż dla ich uśmierzenia musiano wstrzykiwać choremu morfinę. Choroba przybrała w kilku dniach jeszcze gwałtowniejsze objawy. Dr. Hoffmanna musiano oddać na klinikę i tu dr. Paltauf zbadawszy liczne wrzody, skonstatował nosaciznę. Stan jego obecny nie pozowala żadnej nadziei uleczenia.

* **Akcja ratunkowa.** Zanim jeszcze komisja sejmu bukowińskiego miała czas zastanowić się nad użyciem subwencji krajowej dla dotkniętych tegoroczną klęską elementarną na Bukowinie, już w kołach bukowińskiej sejmowej większości ułożono się, iż 10.000 zł. mają być obrócone na budowę dróg przeważnie w południowej Bukowinie. Z północnej części kraju uwzględniono tylko Wyżnicę, a wyłączonym ma być powiat kocmaniecki.

* **„Ognisko“**, stowarzyszenie polskich akademików w Czerniowcach, odbędzie w sali Czytelni polskiej w poniedziałek 4. listopada br. walne zgromadzenie członków. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału za r. 1888/9. 2. Wnioski wydziału. 3. Ewentualne wnioski członków. 4. Wybór nowego wydziału. Wnioski członków muszą być na trzy dni przed zgromadzeniem zgłoszone do wydziału.

* **Z kolei państwowej.** Po usunięciu przeszkody między stacjami Kaczyka-Strigoja bukowińskiej kolei lokalnej Hatna Kimpolung został cały ruch pociągów z dniem 22. bm. znowu podjęty.

* **Spadek.** W depozycie sądu obwodowego w Tarnowie złożoną jest kwota 1590 zł. dla nieznanej z miejsca pobytu Tekli z Stradomskich Łazickiej, córki Antoniego Stradomskiego. Sąd nie posiada wiadomości czy Łazicka znajduje się przy życiu. Kuratorem spadku został ustanowiony adwokat dr. Mieczysław Gałecki w Tarnowie i do niego w kwestji podniesienia spadku lub z wiadomościami o Łazickiej zgłaszać się należy.

* **Spadki wakujące.** Prokuratorja w Warszawie ogłasza o spadkach pozostałych po: Stefanie Osipowskim, zmarłym w r. 1843, Marji Lisielewskiej, zmarłej w r. 1884 i po Ludwiku Kless, zmarłym w r. 1886.

* **Dla nauczycieli.** W szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie wakuje posada nauczyciela lub nauczycielki z płacą 900 złr. Kandydaci lub kandydatki z kwalifikacją do szkół wydziałowych dla przedmiotów naukowych III. grupy, mają wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy do Rady szkolnej okręg. do 15. listopada br.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pleszowice, w powiecie przemyskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Towarzystwo homeopatów.** Warszawscy lekarze-homeopaci powzięli zamiar założenia w Warszawie Towarzystwa zwolenników leczenia metodą homeopatji. Celem Towarzystwa będzie wydawanie tygodnika poświęconego homeopatji, w którym zwalczać będą uprzedzenia alopatów. W tych dniach otrzymali wszyscy warszawscy homeopaci-lekarze zawiadomienie z Kijowa, iż ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę nowozawiązanego Towarzystwa homeopatów w Kijowie.

* **Samobójstwo.** Ubiegłej nocy odebrał sobie w Krakowie życie przez przecięcie sobie gardła brzytwą Stanisław Wojczyński, właściciel realności przy ul. Krupniczej.

* **Wystawę paryską** zwiedziło dotychczas 21,640.279 osób czyli o 10,885.653 więcej niż w odpowiednim czasie r. 1878. Pomimo zapadłego postanowienia, toczą się obecnie rozprawy nad tem, czyby nie należało odłożyć zamknięcie do 10. listopada, który to dzień przypada w niedzielę.

* **W Hołosku wielkiem** pod Lwowem wybuchł w środę rano pożar. Spaliła się jedna chałupa. W płomieniach straciło życie małe dziecko.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 25. października:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zachodni, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była + 7·5° C; najwyższa 10·2 C o 7 rano, najniższa 6·6° C w nocy.

Wczoraj w południe i po 9-tej wieczór padał deszcz, którego łączny opad wynosił 1·7 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Królestwie polsk.; zwyżka 775—770 w półn. Skandynawii; zniżka drugorzędna w Holandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 25. października:

Wiatr mierny z północnego zachodu, średnia temperatura doby obniży się jeszcze do mniej więcej 6·0° C, stan nieba będzie zmienny, a powietrze nieco suchsze jak w dobie ubiegłej, lecz więcej jak miernie wilgotne; opadu jednak nie będzie.

* **Jutro**, d. 26. października: św. Ewarysta. — św. Nawarya.

— **Z Doliny** donoszą: Od kilku lat użalali się mieszkańcy Doliny na to, że listy albo przepadały, albo też doręczane były z połamanemi pieczęciami i powyjmowanemi pieniądzmi. W ostatnim czasie poczmistrz p. Gierowski (przeniesiony obecnie na własną prośbę do Złoczowa) schwytał 16-letniego syna listonosza Orbacha, na gorącym uczynku gdy z rekomendowanego listu wyciągnął piątkę. Odstawiono go natychmiast do więzienia.

— **W Bóbrce** spłonął 21. bm. jeden dom mieszkalny ze sprzętami właściciela i kwota 200 złr. w gotówce, tudzież dom modlitwy zboru ewangelickiego. Szkoda w małej tylko części ubezpieczona, wynosi około 2000 złr.

— **Tragedja jakich mało.** W bogatej, lecz na pół dzikiej okolicy debreczyńskiej, mieszkał stary Moricz, człowiek gwałtowny i twardego serca. Nie lubili go sąsiedzi, boć i on ich nienawidził, bały się go żona i dzieci, gdyż nigdy im nie dał dobrego słowa, a ilekroć wpadł w gniew, nie skąpił im razów bolesnych. Syn jego Józef, patrząc na cierpienia matki i siostry, gryzł wargi do krwi i pięści zaciskał... Ale się hamował... Gdy dorósł, wzięli go do honwedów. Chłopak był z tego kontent, teraz bowiem, będąc daleko od ojcowskiej strzechy, nie potrzebował patrzeć więcej na czyny ojca. Sprawował się dobrze, niedługo został sierżantem. I nie dziw, że gdy trzy gwiazdki ujrzał na swoim kołnierzu, chciał się niemi pochwalić przed rodzicami, przed siostrą. Wziął więc urlop i pojechał do swoich. Tu atoli zła gwiazda go przywiodła. Właśnie w tym czasie stary Moricz był dzikszy niż kiedykolwiek i z większą niż dawniej zapamiętałością znęcał się nad swemi ofiarami. Syn zaklinał ojca, by się uspokoił, a gdy to nie pomogło, zaczął mu grozić. Ojca rozdrażniło to jeszcze bardziej. Wtedy syn porwał za broń, strzelił i ojca zabił. Po spełnionej zbrodni uciekł w świat i długo tułał się po lasach i pustyniach węgierskich, nie mógł jednak skryć się na zawsze przed czujnem okiem sprawiedliwości. Złapany przez żandarmów, został odwieziony do Pesztu. Tu sąd wojenny skazał go za ojcobójstwo na śmierć... Stało się to przed dziesięciu dniami. Matka i siostra mordercy mieszkały w tym czasie w Debreczynie. Biedne nie były, trzymały nawet dwie sługi, ale czyn, którego brat się dopuścił, zrobił je nad wszelki wyraz nieszczęśliwemi. Unikały ludzi, po całych dniach przesiadywały same, trawiąc długie godziny na modlitwie. Gdy z dzienników dowiedziały się, że Józefa pojmano i na śmierć skazano, pojechały do Pesztu, by nieszczęśliwego zobaczyć i starać się wyjednać dlań ułaskawienie. Straszna była scena, gdy wszyscy troje znaleźli się razem, pod strażą bagnetów i w przytomności wojskowego audytora. Józef nic nie mówił, tylko gorąco je całował, prosząc o przebaczenie. Wybitniejsze osobistości, do których biedne kobiety się zgłosiły, powiedziały im, żeby do Debreczynu wracały, tymczasem dołożą one same starań, aby Józef mógł być ułaskawiony. Z nadzieją w sercu wróciły do Debreczynu. Tydzień temu zgłosił się do nich posłaniec ze stolicy. Przywiózł list dla panny Erezi od jednego z tych, którzy mieli czuwać nad losem jej brata. Biedna dziewczę pobiegło do swego pokoiku i tu rozerwało kopertę. W liście znajdowały się te słowa: „Wszystko daremne. Biedny Józef Moricz stracony.“ — Erezi z głuchym jękiem padła zemdlona. Wieczorem tegoż dnia, biedna matka weszła do kuchni i gorzko płacząc, rzekła do służebnych: „Ach! jak nieszczęśliwą jest moja córka! Właśnie otrzymała wiadomość, że jej narzeczony umarł...“ Ciemno już było, gdy pani Moricz obie sługi pod jakimś pretekstem z domu wysłała. Przeszło godzinę ich nie było, a gdy wróciły, zastały drzwi zamknięte. Napróżno pukały. Nikt nie otwierał. Zaniepokojone udały się na policję. Nadbiegła straż i drzwi wyłamała. W pokoju, do którego ludzie weszli, okropny przedstawił się widok. Na ziemi leżały dwa martwe ciała, matki i córki. Obie miały przestrzelone czaszki. Rewolwer leżący obok Erezi wskazywał, że to ona zastrzeliła najpierw matkę, potem siebie. Na stole leżała kartka, na niej słowa: „Nie mogłyśmy przeżyć boleści i hańby po śmierci syna i brata, więc za nim spieszymy.“ Czy koniec? O! nie!... Ostatnia scena tragedji dotąd nierozegrana. Słowo „stracony“ nie miało znaczyć, że Józef zginął, tylko, że dla niego nie ma już nadziei. Biedne kobiety inaczej je jednak zrozumiały i pospieszyły za tym, którego miały za umarłego. Tymczasem on dotąd żyje w więzieniu peszteńskiem, dzień bowiem egzekucji nie został jeszcze oznaczony. Dzienniki przejęte jego strasznym losem, apelują do najwyższej władzy, by go ułaskawiły.

— **Buda-Peszt 24.** października. Przed kilku miesiącami został niejaki Szabo, kancelista tutejszej galerji narodowej skazany na więzienie za sprzeniewierzenie kwoty 14.000 złr. a to na podstawie zeznań Pulszkyego, pomimo, że podsądny upewniał sędziów swoich najsolenniej, iż pieniądze rzeczone wręczył był Pulszkyemu. Obecnie znaleziono w samej rzeczy pokwitowanie Pulszkyego na powyższą kwotę. Z tej przyczyny wniósł obrońca skazanego do trybunału podanie o restytucję procesu. Sprawa ta obudza powszechnie nader przykrą sensację.

— **Megera.** Teresa Vojacsek wstąpiwszy na służbę do niejakich pp. Rakowskich w Budapeszcie, nie miała nic pilniejszego do roboty, jak zaraz w pierwszych dniach utopić im 15-miesięczną córeczkę w Dunaju, poczem sama zgłosiła się do dyrekcji policji i winę swą zeznała. Zapytana o powód, oświadczyła, iż pragnęła uczynić coś takiego, aby ją zamknięto w więzieniu na zawsze, uwięziona bowiem dawniej za pewne przestępstwo, przekonała się, iż nie ma lepszego życia, jak w kryminale.

— **Z Meranu** donoszą o świetnych początkach sezonu, lista wykazuje 2.770 osób.

— **Ricord**, słynny w całym świecie lekarz i specjalista chorób syfilistycznych, zmarł w Paryżu w 89 roku życia. Zmarły należał niezawodnie do najbardziej znanych i popularnych osobistości w Europie. Tysiące chorych szukało u niego pomocy i rady. Ricord był profesorem, członkiem akademii medycznej, lekarzem przybocznym ces. Napoleona (do r. 1856) i właś. niezliczonej ilości orderów. Pozostawia on ogromny majątek, oraz trwałe w nauce nazwisko, zdobyte całym szeregiem znakomitych prac i rozpraw. Z gruntownością naukową łączył on nadzwyczaj jasny i przystępny sposób traktowania tematów nie zbyt wesołych i miłych i żywy dowcip. który zachował do późnej starości. Koledzy zmarłego nazywali go: *le Marivaux de la science.*

Najważniejszą zasługą naukową Ricorda jest ustalenie djagnozy pierwotnego wrzodu syfilitycznego za pomocą szczepienia (inokulacji).

Ricord był jedną z najpopularniejszych osobistości Paryża, znali go wszyscy i dla niesłychanej uprzejmości i dowcipu kochali i szanowali. Ricord bywał we wszystkich kołach towarzyskich Paryża, od arystokratycznego Foubourg St. Germain do małomieszczańskiego Marais, wnosząc wszędzie pogodę umysłu i niczem nie zmącony humor. Dowcipy jego przebiegały całą Europę.

Ricord, chętnie i bezinteresownie pomagający ubogim, nienawidził skąpców. Pewnego razu jeden ze znajomych mu Harpagonów zaczepia go na bulwarach skargą na ból głowy, dreszcze, ogólne osłabienie itd., wszystko dla uniknięcia specjalnej konsultacji i oszczędzenia 20-frankówki.

— Więc pan jesteś naprawdę chory?

— I jak jeszcze...

— Zamknij-no pan oczy. Tak, dobrze. Teraz pokaż pan język.

Pacjent usłuchał, Ricord zaś z najzimniejszą krwią poszedł w swoją stronę, pozostawiając dobrze w Paryżu znanego skąpca na środku ulicy z zamkniętemi oczyma i wywieszonym językiem, ku pośmiewisku tłumu przechodniów.

Zmarły pisał bardzo wiele; pomiędzy ważniejszemi dziełami pozostawia cenne traktaty: „De la Blennorrhagie de la femme“, „Emploi de l'onguent mercurial dans le traitement de l'érésipèle“, „De la syphilisation et de la contagion des accidents secondaires“ itd.

— **W sprawie zamachu** na następcę tronu wirtembergskiego, pisze *Würtembg. Staatsanz.*: „Jest to pierwszy zamach, jaki w Wirtembergii, o ile sięga historja, wykonany został na członka domu książęcego a później królewskiego.“

Frankf. Ztg. donosi, że zamierzano z początku zamach utrzymać w tajemnicy. Do pism sztutgarskich wystosował dwór wyraźne żądanie, żeby wiadomość nie została podaną do publicznej wiadomości przez nadzwyczajne dodatki. Żądania tego nie wszystkie uwzględniły pisma tamtejsze, a dodatki nadzwyczajne zaraz po południu poinformowały o zajściu publiczność. Według *Frankf. Ztg.* sprawca zamachu już od kilku dni bawił w Ludwigsbergu. Huk wystrzału posłyszała jadąca z księciem 12-letnia jego córka i wyrzekła przestraszona do ojca: „Ojcze, kto tutaj strzela, jest to bardzo brzydko!“ Książę jednak zachował się spokojnie i w pierwszej chwili nie przypuszczał, że istotnie strzelono do niego.

— **Z Monachium** donoszą 24. bm.: Z powodu obrad nad etatem listy cywilnej, jakie się wczoraj odbywały w komisji finansowej, oświadczył prezes ministrów, że stan choroby króla Ottona nie uległ żadnej zmianie; jest on w najwyższym stopniu politowania godnym i pozbawionym wszelkiej nadziei. Król nie zdaje sobie sprawy ze swego stanu, schudł znacznie a cera jest bardzo bladą.

— **Sułtan marokański**, podług depeszy nadeszłej 24. bm. z Tangeru, wyprawił się niedawno zeszą porą pomimo niekorzystnych warunków podróży, z liczną świtą, w pielgrzymkę religijną do meczetu znajdującego się w pobliżu Larache, gdzie niedawno sułtan się zatrzymał. Droga prowadziła po wąskiem urwistem wybrzeżu, a że było ciemno, spotkało wyprawę nieszczęście: cały prawie tabor, składający się z dwustu ludzi i mnóstwa obładowanych amunicją i kosztownościami mułów, wpadł w morze i zatonął. Sułtan udał się jednak w dalszą drogę.

— **Strejk.** Robotnicy dokowi w Bristolu w liczbie 1000 osób urządzili bezrobocie.

— **Surowy ale zasłużony wyrok.** Dzienniki hamburskie donoszą o następującem zdarzeniu: Pewien bogaty kupiec poznał przed dwoma laty, gdy jeszcze był skromnym komisantem, córkę ubogich rodziców, zarabiającą na utrzymanie w magazynie mód i niebawem zaręczył się z nią formalnie. Młodzi byli narzeczonymi przez dwa lata, gdy w trakcie tego zdarzył się fakt, który pociągnął za sobą nieoczekiwane następstwa. Oto narzeczony został nagle właścicielem firmy brata, człowieka bardzo zamożnego, i dzięki tej okoliczności dochody jego wzrosły odrazu do 30 tysięcy marek rocznie. Ale majątkowa ta zmiana miała taki skutek, że narzeczony obojętniał nagle dla narzeczonej, a w końcu zerwał z nią listownie. Wtedy mimo opozycji panny ojciec zaskarżył kupca o złamanie obietnicy, i sąd wydał świeżo wyrok, na mocy którego przeniewierca skazany został na zapłatę odszkodowania w kwocie 25 tysięcy marek.

— **Nowe zastosowanie fonografu.** *Wszechświat* donosi, że fonograf Edisona daje lekarzom dobrą sposobność oceny siły słuchu, tak jak okuliści posługują się optometrami. Fonograf bowiem odtwarza wszelkie dźwięki i szmery tak, jak je ucho normalnie dobrze może słyszeć, a zwłaszcza mowę ludzką ze wszelkiemi jej odcieniami. Można więc zapomocą fonografu ułożyć szereg fonogramów, któreby stanowiły „skalę akumetryczną“ na wzór skali optometrycznej okulistów. Na fonogramach tych wypisane być mogą samogłoski, spółgłoski, zgłoski, wyrazy i zdania różnego natężenia i różnej wartości akustycznej; fonogramy mogą też zawierać całą skalę tonów muzycznych. Fonograf jest nadto źródłem stałem dźwięków, wypisane bowiem na fonogramie wyrazy odtwarza zawsze z jednaką siłą; daje więc możność porównywania bystrości słuchu u różnych chorych, albo u jednego i tegoż samego chorego w różnych czasach. Chory opatrzony w trąbkę akustyczną fonografu, wysłuchuje kolejno różne fonogramy, dające dźwięki coraz słabsze, w ten sposób schodzi się w skali akumetrycznej, dopóki nie napotka się fonogramu, którego chory już nie słyszy, a w taki sposób oznacza się łatwo granicę siły jego słuchu.

— **Wystawa wszechświatowa.** W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto już przygotowania do projektowanej wystawy międzynarodowej. Trzy miasta spierają się o to, któremu z nich oddane będzie pierwszeństwo i które ma być polem popisu dla przyszłego konkursu międzynarodowego a mianowicie: St. Louis, Chicago i New-York. W Chicago został nawet już zebrany kapitał gwarancyjny. pomimo to jednak spodziewać się należy, iż pierwszeństwo odniesie New-York, gdzie w takim razie Karol Kellog wybudowałby kolosalną wieżę na 1.200 stóp wysoką, a której koszt wystawienia wyniósłby dwa miliony dolarów.

— **Dwie kandydatki na neofitki**, młode żydóweczki, przybyły ze wsi Odrowąż, pow. końskiego, do Sandomierza. Za niemi — jak donosi *Gaz. Rad.* — podążyła zaraz cała chmara krewnych, którzy gwałtem domagali się wydania z klasztoru pp. Benedyktynek, chroniących się tam kandydatek. Interwencja policji uśmierzyła krzykliwą chałastrę. Obie przyszłe chrześcianki powrotu do rodziny odmówiły i za trzy miesiące mają przyjąć chrzest święty.

— **Arcyksiężna Stefania** jest doskonałą malarką. Oprócz obrazów olejnych, odznaczających się wysokiemi zaletami wykonywa też ona piękne rysunki. Kilka z nich znajdujemy w dziele „Oesterreich in Wort und Bild“ wydawanem najpierw pod protekcją zmarłego arcyksięcia Rudolfa, a następnie pod redakcją wyznaczonego jeszcze przezeń komitetu. Do zamku laxenburskiego, obecnej rezydencji arcyksiężnej wdowy powołany został niedawno malarz Hugo Charlemont, dla urządzenia pracowni i udzielania lekcji arcyksiężnie.

— **Parlament japoński.** Do Londynu przybyła komisja japońska dla zbadania regulaminu parlamentu angielskiego. W tymże samym celu komisja zamierza objechać wszystkie stolice zachodniej Europy, by wydać regulamin najlepszy dla parlamentu japońskiego.

— **Nowe cegły.** Warszawskiemu oddziałowi tow. popierania przemysłu i handlu, p. Antoni Czaplicki, technik z Kielc, nadesłał cegłę ogniotrwałą własnego wyrobu i pomysłu, której wyrób polega na kompozycji chemicznej, mającej za zasadę wyłącznie kwarc lub piasek kwarcowy. Cegła taka wytrzymy-

ład ma nawet najwyższą temperaturę. P. Cz. prosi Towarzystwo o wypróbowanie cegły, pragnie bowiem uzyskać patent na jej wyrób.

— **Widownią paniki** był w tych dniach wielki pensjonat żeński przy ulicy Rozolet, w Paryżu. Wychowanki, w liczbie 200, były właśnie zgromadzone w wielkiej sali jadalnej, gdy wpadł służący, wołając: „Pali się! Ogień!" Na krzyk ten wszystkie dziewczęta rzuciły się tłumnie ku drzwiom i w ścisku wiele z nich zostało pogniecionych i potłuczonych. Na dobitkę, kilka rzuciło się przez okno na dziedziniec. Pensji i zatrwożeni rodzice pospieszyli się zjeżdżać ze wszystkich stron. Łatwo sobie wyobrazić, jakie sceny musiały się rozgrywać. Powodem alarmu były zapalone się kotary przy oknie, a więc ogień prawie bez znaczenia. Kilkunastu lekarzy opatruje rany i potłuczenia ofiar popłochu.

— **Powodzie w Japonii** coraz większe przyjmują rozmiary. W prowincji Mikala woda zalała znaczne przestrzenie, 328 domów zniszczyła, a przeszło 400 osób straciło życie.

— **Hiszpańskie marki** pocztowe od d. 20. bm. noszą na sobie wyobrażenie główki młodego króla. Pierwszy to raz od czasu istnienia marek pocztowych na świecie, wizerunek tak młodziutkiego monarchy znajduje się na markach pocztowych.

— **Bank francuski** wypuścił d. 21. bm. nowe bilety 50-cio frankowe.

— **Nową pruską koronę** królewską kazał sobie zrobić cesarz Wilhelm, według starej formy, tylko o wiele bogatszą. Djamenty i perły użyte do niej pochodzą z królewskiego skarbu domowego i przedstawiają wysoką wartość. Korona waży trzy funty; sama waga djamentów wynosi około 750 karatów. Szkielet korony jest ze złota; na szerokim brzegu dołem znajduje się 24 djamenty wielkości orzecha laskowego i niezwykle pięknej wody; w około tego brzegu wznosi się ośm liści koronnych utworzonych z niemniej pięknych brylantów, z połączonych obrączkami, wysadzanemi djamentami w ogólnej liczbie 78. Bogato ozdoby również są wysadzane brylantami i osnemi perłami wielkości żołędzi. Szczyt korony zdobi jabłko z jednego wielkiego szafiru, kryształ ozdobiony 18 djamentami. Wnętrze korony wyłożone jest purpurowym aksamitem, a wielkość jej dokładnie dopasowana do kształtu głowy cesarza Wilhelma, któremu wręczoną została 13. bm. Cesarzowa otrzymała również nowy djadem w kształcie korony, na której znajdują się najpiękniejsze i największe z skarbu królewskiego perły, ozdobionych ornamentacjami ze srebra i brylantami w liczbie przeszło 1500.

— **Księżna Monaco.** Z Paryża donoszą pod d. 21. bm.: Dziś wygłoszono zapowiedź rozwodu księżnej Richelieu z księciem Monaco. Powinowactwo księżnej jest z Heinem, Rothschildami i Fould. Księżna jest córką paryskiego bankiera M. Heinego, księcia Monaco Karol Grimaldi, Alice Heine, Honoré Karol Grimaldi, księżna de Richelieu, Fresnay, markiza de Jumilhac. Prawdziwa księżna Monaco liczy lat 31, jest córką paryskiego bankiera M. Heinego, kuzyna poety. Ojciec Michała był synem znanego hamburskiego bankiera Samuela i Sammona, ojca Henryka Heinego. Z rodziną tą pozostali księżna również dwie, która pochodziła ze Szwajcarji z rodziny Foulda. Matka była z domu Furtado-Heine, wdowa, córka Salomona Heinego, która przeszło 70 milionów franków na cele dobroczynne i otrzymała krzyż Legii honorowej.

— **Książę Bismark** nie jest zbyt wielkim lubownikiem teatru. Gdy był posłem w Frankfurcie, odwiedzał teatr, a w Berlinie bywał tylko w operze. W roku 1856 książę zobaczył w teatrze przedstawienie w Frankfurcie nad Menem. Okoliczności towarzyszące temu przedstawieniu dały mu sposobność do poznania teatru w „Wallnera". Pewnego razu pojawił się on w teatrze z Bonnem, późniejszym ministrem i kanclerzem austrjackim. Obaj bawili się wówczas wybornie na monodramie p. t. „Nowa blisko". Bismark zauważył lekkie półmieszczeństwo z teatrem. Od r. 1861 Bismarck prawie na jedno przedstawienie teatru nie uczęszczał, albowiem w ciągu tego czasu był w teatrze tylko dwa razy: dnia 11. czerwca 1879 r. (przedstawienie z okazji złotego wesela pary cesarskiej) i dnia 11. października 1888 r. (wielkie galowe przedstawienie). W obu tych razach, kanclerz pojawił się w wielkim uniformie generalskim i siedział w tak zwanej „małej loży", ukryty przed natrętną ciekawością widzów.

Emigracja ludu.

Za artykuł ten skonfiskowała prokuratorja dzisiejszy numer „Gazety Narodowej". Zarządziliśmy drugie wydanie z opuszczeniem tego artykułu.

Arcyksiążę Jan.

Bezprzykładny w historji wypadek abdykacji z tytułów i przywilejów książęcych stał się przedmiotem ogólnego zajęcia i niczem może nie interesują się dziś wszyscy tak żywo, jak arcyksięciem, spodziewano, psychologicznie zrozumiałem postanowieniem arcyksięcia Jana.

Historja widziała nieraz monarchów składających nadmiernie ciężkie brzemię władzy i odpowiedzialności, widziała także takich, którzy oddali korony i szli na wygnanie, aby z konieczności pracować w pocie czoła, jak zwykli śmiertelnicy. Wszak za dni naszych niejednokrotnie zdarzały się takie wypadki; wszak żywo stoi wszystkim w pamięci Milan serbski, a nie zbyt to dawne jeszcze czasy, gdy Ludwik Filip, król mieszczański bakalarzył w Anglii, aby zarobić na chleb codzienny, którego nie zbywało synom królów *de la grande nation.*

To jednak, w postanowieniu arcyksięcia Jana, nie odegrał roli ani ciężar korony, ani przymus, konieczność twarda, gruchocząca nieraz z równą łatwością monumentalne gmachy, jak mizerne lepianki i strącająca nieraz jednego z wyżyn, jakie zwykliśmy uważać za niedosięgłe. Powodów tego kroku szukać należy prawdopodobnie w psychicznym ustroju arcyksięcia. Obdarzony wyższym umysłem, zdolnościami niepospolitemi, nie mógł się on nigdy utrzymać dość ściśle w granicach, wskazanych mu przez jego dostojne stanowisko rodowe. Polot myśli i zapatrywań wychodził u niego nieraz po za owe sfery. Nie był to głos arcyksiążęcy, który rozległ się głośnem echem po Europie, gdy w r. 1883 arcyksiążę w kasynie oficerskiem w Wiedniu odczytał rozprawę: *Drill oder Erziehung* (tresura czy wychowanie), rozprawę pełną zapatrywań nierównie śmielszych, niżli je tak wysocy dostojnicy wypowiadać zwykli. Ta sama śmiałość cechowała też atak poprzednio jeszcze przez arcyksięcia wymierzony przeciwko działom ze stalowego bronzu — i stała się równie, jak ton wspomnianego odczytu o tresurze i wychowaniu przedmiotem ożywionych dyskusyj.

Wówczas to arcyksięciu Janowi oddano dywizję w Linzu.

Godność swą jednak sprawował niedługo. Nie minęło jeszcze dwa lata od czasu, jak urzędowa *Wiener Ztg.* opublikowała rozporządzenie, uwalniające arcyksięcia od funkcyj wojskowych i przenosząc go w stan rozporządzalności. Motywów tego rozporządzenia nie strzeżono dość pilnie w tajemnicy; dostały się też na jaw i wszystkim były wiadome.

Arcyksiążę zajmował się podobno zbyt żywo kwestją bułgarską. On to nakłonił głównie księcia Ferdynanda do przyjęcia ofiarowanej mu korony i działając na własną rękę, agitował i liczne w tym celu odbywał podróże. Czynił to zapewne w jak najlepszej intencji, by domowi swemu zapewnić wpływ przeważny na Bałkanie. Mimo to wszakże, akcja jego nie była na rękę gabinetowi wiedeńskiemu, który wobec świata głosił zasadę nieinterwencji w sprawie Bułgarji. Powiadomiony o niezadowoleniu powstałem z tego powodu na wiedeńskim dworze, arcyksiążę podał się do dymisji.

Pozostając w stanie rozporządzalności, korzystał z wolnego czasu, by odbywać dalekie podróże. Powróciwszy osiadł w zamku Orth pod Gmunden, a następnie w Fiume, gdzie oddał się w zupełności ścisłym umiejętnościom, literaturze i muzyce.

Prócz pism fachowych, wojskowej treści, ogłosił arcyksiążę niedawno temu wspaniałe dzieło o zabytkach architektonicznych Górnej Austrji. Zaproszony był również do współudziału w publikacji: „Austro-Węgry w słowie i w piśmie" i opracowywał zabytki architektoniczne w Dalmacji. W spokojniejszej chwili skomponował również balet „Assassini", który z powodzeniem wystawiono w teatrze nadwornym.

Arcyksiążę Jan (Nepomuk Salwator Marja Józef Babtysta Ferdynand Baltazar Ludwik Gonzaga Aleksander Zenobiusz Antoni) urodził się we Florencji d. 25. listopada 1852, liczy więc 37 lat życia. Był on dziesiątem z rzędu dzieckiem w. ks. Leopolda II. Z cesarzem Franciszkiem Józefem łączy arcyksięcia ta wspólność, iż obaj mieli jednego pradziadka, mianowicie cesarza Leopolda II.

Sędziwa matka arcyksięcia Jana, żyjąca po dziś dzień, usiłowała podobno wpłynąć na syna, aby nie porzucał ojczyzny i przywilejów rodowych, usiłowania jej jednak pozostały bezskuteczne.

Tak więc potomek monarszego rodu, jednego z najstarszych i najbardziej szanowanych w Europie, dobrowolnie zrzekłszy się całego splendoru i wszystkich ztąd płynących przywilejów, idzie do obcych, aby własną pracą zdobyć sobie inne mniej wysokie, ale na rzetelnej osobistej zasłudze oparte stanowisko.

Zauważyć zaś należy, że arcyksiążę Jan posiada bardzo skromny majątek prywatny, którego dochody zaledwie starczyć mogą dla człowieka średniego stanu.

Według obiegającej ogólnie wersji, arcyksiążę, który w ostatnich czasach zdał egzamin we Fiume na kapitana marynarki *(Kapitän der langen Fahrt)*, zamierza się ubiegać o takież stanowisko w służbie jednego z mocarstw zaatlantyckich.

Gdziekolwiek zresztą pójdzie, podąży za nim ogólna sympatja, a i ją także policzyć może arcyksiążę do swych rzetelnie osobistą zasługą uzyskanych zdobyczy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś i jutro „Kapitan Fracassa" operetka w 3 aktach Dellingera. — W niedzielę po południu „Krakowiacy i Górale" J. N. Kamińskiego.

— **Bolesław Ładnowski** powrócił już do Warszawy. Onegdaj wystąpił po raz ostatni w Krakowie w „Chamillacu". Po przedstawieniu liczne grono miłośników teatru, artyści i reprezentanci pióra w hotelu Drezdeńskim żegnali artystę. Wśród wielce wesołej pogawędki wznoszono toasty na cześć Ładnowskiego z prośbą, by o Krakowie, który go tak kocha, nie zapomniał i częściej przybywał tam w gościnę.

— **W Kasynie miejskiem** odbędzie się d. 7. listopada koncert p. Leopolda Miłaszewskiego, barytona przy współudziale amatorów i artystów, pod artystycznem kierownictwem p. Wilhelma Czerwińskiego.

— **L. Kurtzman**, doskonały znawca literatury naszej i tłómacz wielu dzieł polskich autorów, wydał książkę p. t. „Die Mickiewicz-Literatur in die deutscher Sprache". Zawiera ona wykaz wszystkiego, co w Niemczech o Mickiewiczu pisano, oraz wszystkich przekładów z Mickiewicza na język niemiecki.

— **Titto Mattei**, kompozytor włoski, mieszkający od dłuższego czasu w Anglii, napisał nową operę pt. „La prima donna", która przedstawiona w londyńskim teatrze „Avenue", bardzo się podobała. Jestto, opera komiczna.

— **„Gazette des beaux-arts"**, najpoważniejsze czasopismo francuskie, sztukom poświęcone, zamieszczać zaczęło we wrześniowym zeszycie szereg artykułów o obcokrajowych artystach, którzy w wystawie międzynarodowej udział wzięli. Autorem jest znany krytyk Maurycy Hamel. W sprawozdaniu z działu austrjackiego spotykamy obszerną wzmiankę o Matejce i Aksentowiczu.

— **„Świat"** w nr. 20 z 15. bm. zawiera następujące artykuły: „Bez steru", powieść Włodz. Zagórskiego. „Telegram", komedja w 1 akcie przez S. Duchińską i A. Tripplin. „Ze wspomnień córki o ojcu" (z illustracjami) przez Marję Gorecką. „Po inkursji kozackiej", przez dr. Antoniego J. „O różnych stanach hypnotycznych", przez dr. Juliana Ochorowicza. „Listy z wystawy paryskiej" z (ilustracjami), przez Cl.—L. „Homunculus", przez dr. L. Germana. „Nowa klinika chirurgiczna w Krakowie" przez J. B-na, z portretem dr. Rydygiera i illustracją. „Nieznane miasteczko i nieznana drukarnia", przez Aleks. Walickiego. „Kronika". W dodatku nadzwyczajnym znajdujemy wielce zajmujący artykuł dr. Antoniego Małeckiego o Franciszku Mickiewiczu, starszym bracie Adama. — W dziale rycin, oprócz winiety tytułowej Juliusza Kossaka, znajdujemy: „Nad rzeką" Romana Kochanowskiego; „Paryżanka" Teodora Axentowicza; „Koniki Polne", Wład. Tetmajera; „Sąd pokoju w Starożytnym Rzymie", Stefana Bakałowicza.

— **Pan J. K. Zieliński**, znany tłumacz, który naszym scenom przeszło pięćdziesiąt sztuk przyswoił, a którego przekłady jak „Odetta", „Właściciel kuźnic", „Fedora", „Rozwiedźmy się" itd., wielkie miały powodzenie, wręczył dyrekcji naszego teatru następujące tłumaczenia: „Złote rybki" komedja w 4 aktach Schöntana, „Buty pana kapitana" komedja w 1 akcie i „Matki rywalki" dramat w 6 obrazach przez Catulle Mendes.

— **W Wiedniu** powstanie nowy teatr, mianowicie w Praterze pod dyrekcją p. Kment, dotychczasowego kierownika sceny w Pressburgu. Nowy ten teatr będzie wielką areną ze szkła i żelaza, w której będą grywane sztuki ludowe, oraz sztuki wymagające świetnej wystawy *(féeries)*. Będzie on przedewszystkiem teatrem letnim.

— **Munkacsy**, kończy obecnie w Paryżu olbrzymich rozmiarów plafon przeznaczony dla nowego Muzeum sztuki w Wiedniu, które zostanie otwarte w roku 1891. Dzieło znakomitego węgierskiego malarza było wystawione w Paryżu w oddziale austrjackim, gdzie wzbudzało podziw ogólny znawców. Plafon Munkacsego, przedstawiający „Tryumf sztuki" stanie się jedną z wielkich artystycznych ozdób stolicy.

— **„Echa minionych lat"** wydane przez J. Heroszkiewicza, zawierają wiersze, pieśni polskie i ruskie z muzyką i marsze wojsk polskich z czasów konfederacji barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3. maja, Targowicy, powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich i z czasów późniejszych pieśni dotąd nie drukowane.

Dla posiadaczów wydawnictwa pod tytułem: „Wspomnienia z roku 1831" jest powyższy zbiór uzupełnieniem całości wszystkich ważniejszych epizodów narodowych od 1768 do 1840 r.

Tych wydawnictw główny skład we Lwowie, w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

— **O Sienkiewiczu.** Warszawska *Gazeta Polska* podaje w ostatnim numerze bardzo ciekawe sprawozdanie z obszernego artykułu zamieszczonego w poważnym miesięczniku angielskim „Blackward's Edinbourg Magazine" p. t. „A polish novelist, Henryk Sienkiewicz". Autor zaznajamia w nim swoich rodaków z treścią i charakterem dzieł twórcy „Szkiców węglem", i powiada wręcz, iż ukazanie się znanej trylogii powieściowej Sienkiewicza jest wypadkiem ważnym nietylko dla literatury polskiej, ale dla całego świata literackiego. Jak zaś wysoko stawia naszego autora, daje miarę choćby ta okoliczność, iż widzi w nim połączenie wszystkich zalet Dumasa, Bret-Hearte'a i Turgeniewa; to też nie waha się nazwać go „najwybitniejszym z żyjących autorów beletrystycznych Anglii, Francji i Niemiec". Angielski krytyk zamyka swą pracę doskonałym przekładem kilku ustępów z „Bartka zwycięzcy" oraz „Janka muzykanta."

— **Słownik kolejowy**, wydaniem którego zajmuje się lwowskie Towarzystwo politechniczne, wyjdzie z druku już w przyszłym miesiącu. Słownik powyższy zawierać będzie w pięciu językach nietylko wyrazy odnoszące się do kolejnictwa, ale i bardzo wiele wyrazów wchodzących w zakres tych gałęzi techniki, które pozostają z niem w związku.

— **„Wspomnienia z życia cesarza Fryderyka"**, wydane przez Gustawa Freitaga, wyszły obecnie z druku. Autor, który pozostawał w bardzo bliskich stosunkach z cesarzem, podaje w swem dziełku mnóstwo interesujących szczegółów z życia Fryderyka.

— **Znany tenor p. Rothmühl**, warszawianin, który śpiewa od paru lat w operze berlińskiej, odnowił kontrakt z tym teatrem. Za sezon, tj. osiem miesięcy p. R. otrzyma 80.000 marek.

— **Dutertre-Pluciński**, który w zeszłym miesiącu występował na naszej scenie gościnnie urządza 8. listopada we Wiedniu w sali Bösendorfera wieczór deklamacyjny t. zw. „Conférence", na którym wygłosi wyjątki z poezyj Corneilla, Racina, Wiktora Hugo, Coppego i Musseta.

Pisma wiedeńskie wyrażają się z wielką sympatją o p. Plucińskim i zachęcają publiczność do licznego zebrania się na zapowiedzianym wieczorze deklamacyjnym.

— **Meissonier** pracuje obecnie nad wielkim obrazem, przedstawiać mającym apoteozę Francji. Dzieło to przeznaczone jest do Panteonu.

Dział ekonomiczny.

Jeneralna dyrekcja kolei państwowych podaje do publicznej wiadomości, iż na wszystkich liniach kolei państwowych, z wyjątkiem linij galicyjskich, skrócono od dnia 20 października b. r., czas ładowania i wyładowania otwartych wagonów towarowych z 12 do 6 godzin. Zarządzenie to obowiązywać będzie aż do dnia odwołania.

Izba handlowa w Bernie morawskim, postanowiła odnieść się do ministerstwa przeciw wysokim taryfom na kolei północnej, pobieranym za przewóz cukru.

Zbiory kartofli w Prusach wypadły dobrze. Z pól dobrze uprawnych zbierano po 115 do 120 cetnarów kartofli z morgi magdeburskiej. Są też one dla użytku gorzelni o 2% lepsze, niż zeszłoroczne. Obliczają, że właściciele dóbr zarobią znacznie więcej, przerabiając kartofle w gorzelniach, niż sprzedając takowe.

Uregulowanie kwestji patentów. Na posiedzeniu komisji finansowej sejmu węgierskiego zaznaczył z naciskiem Darday potrzebę możliwie najrychlejszego uregulowania kwestji patentów. Wahrmann twierdził, iż patenty węgierskie nie doznają należnej opieki w Austrji. Minister Barosz oświadczył, iż rząd także uznaje potrzebę uregulowania sprawy patentowej w możliwie najkrótszym czasie, tudzież oznajmił, iż odnośne prace przedwstępne są już rozpoczęte.

W nowym porcie petersburskim wkrótce urządzony zostanie prywatny elewator zbożowy, którego zadaniem będzie wprowadzenie w bezpośrednią styczność wagonu i barki zbożowej z okrętem. Tamże może być składane zboże na przechowanie, oczyszczanie i sortowanie.

Miasto Kijów za pośrednictwem swego przedstawiciela stara się w ministerjum finansów o kredyt w sumie 500.000 rs. na urządzenie portu na Dnieprze, komory celnej i połączenie ich linią obwodową ze stacją kolei południowo-zachodnich, w celu podniesienia przemysłu i handlu miejscowego.

Giełda zbożowa. Wiedeń 24. października. Pszenica na wiosnę 9·94, na jesień 8·47; żyto na wiosnę 7·77, owies na wiosnę 7·70, kukurudza 5·55.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Czerniowce dnia 25. października. Wczoraj podpisano protokół dotyczący granicy rosyjsko-austrjackiej. Rosyjscy członkowie komisji granicznej zaproszeni zostali na obiad do prezydenta krajowego, br. Pino.

Wiedeń dnia 25. października. Książę bułgarski przybędzie tu prawdopodobnie dzisiaj i zabawi jeszcze kilka dni, po części w Ebenthal a po części we Wiedniu.

Według *Pol. Corr.* otwarcie sobrania bułgarskiego zostanie zapewne jeszcze do dni kilku odroczone, a gdyby się utrzymał termin otwarcia w niedzielę, to zostanie otwarte przez Stambułowa.

Wiedeń d. 25. października. Do *Polit. Corr.* telegrafują z Monachium: Z kompetentnego bułgarskiego źródła zaprzeczają kategorycznie, jakoby król belgijski wzbraniał się przyjąć księcia Ferdynanda. Wieść ta już z tego powodu jest całkiem bezpodstawną, że podczas pobytu ks. Ferdynanda w Brukseli, król bawił w Ardenach. Książę Ferdynand z zasady unika spotkań z panującymi.

Warszawa d. 25. października. Rząd odstąpił od myśli upaństwowienia kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Paryż d. 25. października. Arcyks. Jan Salwator przybył na tydzień do Cannes do swojej siostrzenicy, hrabiny Caserty (żony brata króla neapolitańskiego). Francja będzie reprezentowaną na międzynarodowym kongresie brukselskim przeciw niewolnictwu.

Ateny d. 25. października. Bawi tu już ks. Walii z synem. Dziś wyjeżdża rodzina królewska do Koryntu, dokąd ma przybyć narzeczona królewicza następcy z matką, cesarzową Frydryką. W Pireju (porcie Aten) powitają ich ministrowie i inni dostojnicy. Cesarz i cesarzowa niemieccy przybędą tu jutro. Ślub grecki odbędzie się w niedzielę w katedrze; obecni będą wszyscy arcybiskupi i biskupi; następnie odbędzie się w kaplicy zamkowej ślub protestancki. Od dzisiaj do wtorku będą Ateny co wieczora iluminowane.

Karlsruhe d. 25. października. W wyborach do sejmu badeńskiego odebrali ultramontanie liberałom pięć mandatów a demokraci i konserwatyści po jednym mandacie.

Sztutgarda d. 25. października. Sprawca zamachu na ks. Wilhelma, Müller jest synem fabrykanta, i pochodzi z rodziny ultraprotestanckiej. Napędzony jako subjekt handlowy za przeniewierstwa, oddany został do garbarza, ale umknął i tułał się. Trzymany w domu pod obserwacją lekarzy uciekł w sobotę z domu.

Belgrad dnia 25. października. Rejencja przyjmowała wczoraj prezydjum skupczyny. Pojutrze rozpocznie się w skupczynie rozprawa adresowa.

Zanzibar d. 25. października. Wyruszyło ztąd do Anglii poselstwo.

Teheran d. 25. października. Bank perski (założony przez Anglików) już rozpoczął swoje czynności.

Nowy Jork d. 25. października. Pogłoska o skradzeniu meksykańskich obligacyj na sumę dwóch milionów dolarów w skarbie meksykańskim, nie sprawdza się. Obligacje te zatraciły się i zostały odnalezione.

Washington d. 25. października. Kongres państw morskich, uchwaliwszy swój regulamin, odroczył się do poniedziałku.

Wiedeń dnia 25. październ. god. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 309·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 322·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·20. Akcje Unionbanku 245·—. Akcje kolei Karola Ludwika 192.—. Akcje kolei Północnej 259·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 125·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 234·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 234·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 189·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·75. Akcje Tow. tureckiego 119·50. Galic. oblig. indemniz. 103·60. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 221·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 257·80. Akcje Bankvereinu 118·80. Rosyjski rubel papierowy 123·50. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 85·35. 5% renta austr. papier. 100·30. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·40. 5% renta węg. papierowa 97·55. Napoleondory 9·48. Marki niem. 58·37.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·25	238·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280·—	284·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	·—·	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·20	101·20
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.65	99·65
„ kred. gal. ziem. 6% los. w 58 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 35 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·60	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	33·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·58	5·68
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58·20	59·20
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. października 1889:

Hotel Żorża. K. hr. Łubieński z Krakowca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. W. Toczyski z Radruża. F. Hahnenkamp z Wiednia.

Hotel Francuski. M. J. Filipsohn z Berlina. St. Skalski z Podhajec. L. hr. Starzyński z Podkamienia. Dr. A. Wich z Doliny. A. Sozański z Grabowiec. M. Kęplicz z Myszkowa.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. M. Sozwatowski z Bajtarowiec. M. Minkusiewicz z Rożniatowa. F. Granzner z Wiednia. W. Dzieenichowicz z Wrzesni.

Hotel Krakows. W. Orłowski z Morańca. B. Boredaykiewicz z Bożen wielkich. E. ks. Neuburg z Kozłowa. A. Starzecki z Bóbrki. F. Ventura z Monasterzysk. A. Jeszan z Czerniowiec.

Hotel Kuhna. P. Komarnicki ze Strzelisk. A. Schrader z Brunszwiku. K. Moskwiński z Krasiczyna. M. Zacharjasiewicz ze Lwowa. M. Neuhoff z Kut. L. Pytlik ze Strzemilcza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Amtsgericht Hamburg.

Das Erbschaftsamt in Verwaltung der nachstehenden Verlassenschaften vertreten durch den Rechtsanwalt Dr. Otto Meier, beantragt den Erlass eines Collectiv-Aufgebots:

1. — 9. . . . .

10. Am 18. April 1889 verstarb in der Irren-Anstalt Friedrichsberg Henriette **Segalla**, geb. **Bloch**, aus Tarnow in Galizien, welche am 9. Februar 1889 ihren Wohnsitz von Wien nach Hamburg verlegt hatte.

Im Nachlass ist ein an die Erblasserin adressirtes Couvert vorgefunden, eine formlose letztwillige Verfügung des im Jahre 1888 in Wien vorgestorbenen Ehemannes Heinrich Segalla enthaltend, der zu Folge die jetzige Erblasserin Universalerbin ihres Mannes sein solle.

Segalla hat diese Verfügung in Lemberg — dem damaligen Wohnsitze der Eheleute Segalla — am 14. Juli 1887 niedergeschrieben und von zwei Zeugen mit unterzeichnen lassen. Die Erblasserin selbst hat ebenfalls unterm 20. Januar 1889 in Wien eine formlose letztwillige Verfügung niedergeschrieben und unterzeichnet, welche am 28. Mai 1889 hier publicirt worden ist.

Zu Folge der §§. 577 und 578 des Allgemeinen bürgerlichen Oesterreichischen Gesetzbuches vom 1. Juni 1811 sind derartige holographische letztwillige Verfügungen formell zulässig und gültig.

Als gesetzliche Erben der Erblasserin sind vollbürtige Geschwister, beziehungsweise Kinder vorverstorbener vollbürtiger Geschwister, bekannt geworden, deren Namen dem Amtsgericht aufgegeben sind.

11. — 24. . . . .

Es wird das beantragte Aufgebot dahin erlassen:

Dass alle, welche an die vorgenannten Verlassenschaften und sonstigen Gegenstände Erb- oder sonstige Ansprüche zu haben vermeinen, oder den beigebrachten letzten Willensordnungen oder gestellten Anträgen, insbesondere auf Umschreibungsbefugnisse des Erbschaftsamts, widersprechen wollen, hiemit aufgefordert werden, solche An- und Widersprüche spätestens in dem auf

Donnerstag, 28. November 1889
2 Uhr Nachmittags,

anberaumten Aufgebotstermin im unterzeichneten Amtsgerichte Dammthorstrasse 10, Zimmer Nr. 56, anzumelden — und zwar Auswärtige unter Bestellung eines hiesigen Zustellungs-Bevollmächtigten — bei Strafe des Ausschlusses und ad passus 14 und 18 unter dem Rechtsnachtheil, dass die nicht angemeldeten Ansprüche gegen die Beneficialerben nicht geltend gemacht werden können.

Hamburg, den 21. September 1889.

Das Amtsgericht Hamburg,
Civil-Abtheilung VIII.
Zur Beglaubigung:
Romberg Dr.,
995 Gerichts-Secretär.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 74 A).